

Opowieść o wyszczekanym dyplomacie

Zhang Yi zasłynął jako niezwykle skuteczny dyplomata. Trudno o postać bardziej pozbawioną skrupułów i zasad moralnych. Pochodził z państwa Wei. Wedle legend, podobnie jak słynny wnuk mistrza Suna, Sun Bin, był uczniem Mistrza Doliny Duchów.

Gdy zakończył naukę, ruszył w świat jako wędrowny doradca. Podróżował od kraju do kraju, aż w końcu postanowił osiedlić się w państwie Qin – służba na dworze tego władcy najbardziej przypadła mu do gustu.

Pewnego razu, udawszy się w misję dyplomatyczną, uczestniczył w bankiecie wydanym przez pierwszego ministra państwa Chu. W trakcie eleganckiej, ale nadal libacji skradziono drogocenną, nefrytową pieczęć. Śludzy gospodarza donieśli: „Zhang Yi jest biedny i pozbawiony skrupułów. Z pewnością to on ukradł pieczęć”. Zhang Yi został uwięziony, ale nawet po wymierzeniu kary 100 różg nie przyznał się do kradzieży. Został więc w końcu wypuszczony.

Gdy powrócił do domu, jego żona napomniwała go: „Przestańże siedzieć ciągle w książkach i intrygować, może dzięki temu unikniesz poniżeń”. „A czy mój język jest nadal na swoim miejscu?”, spytał Zhang Yi. „No tak...”, odparła żona. „W takim razie nic mi się nie stało”, zakończył zadowolony małżonek.

Po całej tej historii Zhang Yi kontynuował służbę na dworze Qin, gdzie swoimi radami wydatnie przyczynił się do zagarnięcia państwa Chu, w którym doznał upokarzającej zniewagi.



視吾舌尚在不？

Shì wú shé shàngzài bù?

Czy mój język nadal jest na swoim miejscu?

Pod koniec Okresu Walczących Państw bezpardonowa walka między mocarstwami sprawiła, że postępowanie zgodne z nakazami rytuału czy honorem traciło rację bytu. Amoralne intrygi, a więc esencja wojny wedle słów mistrza Suna, stały się przykrą normą.

Nad takimi symptomami upadku porządku społecznego i moralności ubolewał już znacznie wcześniej Konfucjusz. Ale Okres Walczących Państw, długo po śmierci tego Wielkiego Nauczyciela, był jeszcze gorszy.

Źródło: *Zapiski historyka*; epoka Han.

Opowieść o stawce większej niż życie

Po wspólnym obaleniu znenawidzonego reżimu Qin przywódcy rebelii skonfliktowali się. Zamiast przywrócić do życia swoje dawne ojczyzny, rozpoczęły bezpardonową walkę o przejęcie imperium władającego Wszystkim, Co pod Niebem. Głównymi rywalami stali się dawni sojusznicy: Xiang Yu oraz podlegający mu Liu Bang.

W pewnym momencie Xiang Yu schwycił ojca swego rywala i zagroził, że jeśli tamten nie podda się, zakładnik zostanie stracony. Miało to nastąpić przez ugotowanie – ówczynie praktykowany sposób wymierzania kary śmierci przestępcom.

Liu Bang nie dał się zastraszyć. Przypomniawszy swojemu adwersarzowi, że dawniej połączeni byli braterstwem broni, a więc ojciec Liu Banga jest też poniekąd ojcem Xiang Yu. Skoro więc jeden z braci chce uczcić ojca w tak nietypowy sposób, to drugi z synów uprzejmie prosi o możliwość uczestnictwa w ceremonii poprzez otrzymanie części posiłku.

吾翁即若翁；必欲烹而翁，幸分我一杯羹！

Wú wēng jíruò wēng; bì yù pēng ér wēng,
xìng fēn wǒ yī bēi gēng!

Skoro pragniesz ugotować mojego ojca,
to przyślij miszkę strawy,
abym i ja mógł uczcić jego pamięć!

Ten passus ze słynnej opowiadki historycznej mówi jasno: gdy gra toczy się o najwyższe stawki, towarzysząca nam na co dzień moralność idzie w odstawkę.

Źródło: *Zapiski historyka*.



Amoralne *gui* 詭



Stosowanie siły, w tym wszystko, co wiązało się z przemocą i zabijaniem, kałało moralnie i duchowo. To jedna z przyczyn, dlaczego w zapisach historycznych skrupulatnie i metodycznie fałszowanych przez konfucjańskich uczonych, bohaterowie wojenni nie cieszyli się dobrym imieniem.

Wszystko, co w jakiś sposób naruszało harmonię Wszechświata, a później konfucjańskich porządków społecznych, było drogą *gui* – *guidao* 詭道.

To zaś, co było związane z kultywacją cnót oraz pielęgnowaniem cywilizacji i edukacji, było drogą prawidłową *zhengdao* 正道.

Metod *gui* nie można było używać ani wobec swoich ziomków, ani otwarcie. No właśnie – otwarcie. Jeśli tylko udało się komuś nieczyste zagranie zrealizować w ukryciu, pozory harmonii były zachowane. Dlatego wszelkie konflikty interesów rozgrywano tak, żeby dla postronnych wszystko wyglądało sielankowo.

Bardzo ciekawą zabawą myślami jest zestawienie koncepcji *gui* z naszym chrześcijańskim pojęciem grzechu – podobnie jak przy pojęciu cnoty De, dalekiego odpowiednika Bożej opatrności.